

Nr. 90. Racibórz, czwartek dnia 27go Października 1892 r. Rok IV.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Czwartercznie: 1 mk.

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny:
J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Za ogłoszenie placie się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogacaj!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Smutne sprawy.

Mówią ludzie wierzący, że kogo Pan Bóg miluje, na tego zasyla krzyże, to jest różne doświadczenia i cierpienia, aby go w wierze i w miłości do Boga wypróbować. Już to i "Nowiny" cieszą się muszą laską Bożą, boć krzyżów i doświadczeń zasyla na nie aż nadto. Takiemi krzyżami są liczne procesy, jakie się w ostatnim roku na "Nowiny" prawdziwie posypały.

Kilka spraw już zostało rozstrzygniętych, a kilka jeszcze wisi. Większa część tych spraw dotyczy się obrazy nauczycieli. Niech nikt nas nie posądza, że mamy jaką osobistą niechęć do tego stanu. Przeciwne, szanujemy go bardzo, boć to w państwie każdym stan nader ważny, stan, od którego częstokroć dobro całego narodu zawisło. Daleco jesteśmy od tego, aby cały stan nauczycielski obrażać i poniżać. Szanujemy także nauczycieli górnoszląskich, jakkolwiek między nimi najwięcej jest germanizatorów i to zaciętych germanizatorów. Ale z drugiej strony nie możemy milczeć, gdy dochodzą nas różne skargi na nadużycia nauczycieli, zwłaszcza, jeżeli skargi te uważać możemy za uzasadnione, a tych, którzy nam o tem donoszą, za ludzi wiernych. Codziennie zas prawie dochodzą nas skargi, że nauczyciele zbyt surowo obchodzą się z dziećmi, że biją je za najmniejsze przewinienia.

A no, i naszem zdaniem, wychowanie dzieci bez kija lub rózgi jest bardzo trudne, wiemy też, że cierpliwość nauczycieli ma swoje granice, i że aż nadto często bywa nadużywana. Nie mieziałibyśmy się też do tych spraw wewnętrznych szkół, pozostawiając spór o kije do rozstrzygnięcia nauczycielom i rodzicom, gdyby sprawa ta nie polegała na pewnej okoliczności, która jest ważna dla całego ludu polskiego. Okolicznością tą jest nieszczęsna germanizacja w szkołach naszych.

Dawniej przecież także nie brakło w szkołach pionników i nieuków, a jednak tak źle się z dziećmi nie obchodzono, jak dzisiaj. Ale też nauka, wykładana w ojczystym języku, szła różnie, dzieci chętnie się uczyły, więc też i rezultaty były lepsze. Dniś inaczej się dzieje: Dzisiaj dzieci męczą się w obcy, niezrozumiałym języku, wskutek czego tracą chęć do nauki i dziedzictwa. Musi to już być nadzwyczajnie jaśnie i utalentowana głowa, która się przy dzisiejszym systemie czegośkolwiek nauczyć zdoła. Położenie nauczycieli stało się daleko trudniejszym. Ale nie koniec na tem. Rzad, aby nauczycieli do germanizowania dzieci polskich zachęcić, wyznaczył jeszcze premie dla tych, którzy najlepszymi owocami w nauce języka niemieckiego po szczegio się mogą.

Następstwem tego jest, że nauczyciele siłą się na sposoby, aby dzieciom wbić w głowę niemczyznę, a że inne sposoby często zawodzą, więc chwytają się najlepiej wyprowbowanego, to jest kija, i kijem troszczą dzieci polskie.

To też, uznając trudne położenie nauczycieli, pisaliśmy już w kwietniu rb., donosząc o różnych wypadkach przekroczenia zakresu dozwolonej kary przez nauczycieli, co następuje:

"My nie tyle winujemy panów nauczycieli, ile obecny system

szkolny. Nauka wykładowana w obcyim języku idzie bardzo często, tymczasem każdy nauczyciel pragnie poszczęścić się przed władzą dobremi rezultatami, więc łatwo traci cierpliwość i chwytą za kija, aby gwałtem wpoić w umysł dzieci niezrozumiałe wyrazy. Jedynym nato sposobem jest, aby w każdym wypadku, gdzie nauczyciel przekroczy zakres dozwolonej kary, wyszczarli się rodzice oświadczenie lekarza i by zwracali się z zażaleniem do wyższej władzy."

Z ustępu tego każdy chyba przekonać się może, że wcale a wcale nie mielibyśmy zamiaru obrażenia panów nauczycieli. Z opisanych wtedy wypadków, dwa okazały się też zupełnie prawdziwiem. O dwa drugie wyczerpano nam proces. Pierwszy tyczył się pewnego wypadku w szkole w Roszowskim Lesie, drugi Zabelkowa. O wypadku w Roszowskim Lesie otrzymaliśmy korespondencję następującej treści:

"Od Łonów. Mamy tu w pobliżu nauczyciela, który z straszną śrogością obchodzi się z dziećmi. Jest to jeden z tych, którzy gorzkie lzy leją nad upadem Bismarcka i jego systemu. Otóż zeszłego tygodnia skałował on pewnego dwunastoletniego chłopca tak śrogo, że mu skóra na głowie do krwi poprzecinał, aż trzeba było lekarza przyswoić. A nie jest to pierwszy, którego ów nauczyciel tak skałował. Jest spora liczba tych biedaków. Ja bym radził temu panu, aby, jeżeli złości swojej pohamować nie może, poszedł bić kamienie na szosę. Tam by nikomu krzywdy na zdrowiu nie wyrządził, a mógłby się jeszcze zapłaty spodziewać."

W korespondencji tej nie było wymienione nazwisko owego nauczyciela i to umyślnie dla tego, aby pozbawić korespondencję cechy zastrupki osobistej. Znalazł się natomiast nauczyciel, który zarzut ten wziął do siebie. Nauczycielem tym jest pan Fuchs w Roszowskim Lesie. Ponieważ na zapytanie rejencyi oświadczył, że zarzut, uczyniony w owej korespondencji, jest nieprawdziwy, więc rejencyja kazała wyczerpać "Nowinom" proces. Termin odbył się wczoraj, we wtorek. Przed sądem pan Fuchs przyznał się do winy, jednakże przedstawił winę swą w korzystnym dla siebie świetle. Natomiast świadek, ojciec pobitego dziecka, stolarz Kaleta z Nieszaszyna, zeznał co następuje: Syn jego pobity został przez pana Fuchsa po plecach i rękach a w końcu uderzony kijem w głowę tak, że skóra nad uchem została przecięta i krew po płynęła aż na ubranie. Ojciec zaprowadził syna do doktora i kazał sobie wystawić poświadczenie, z którym następnie zamierzał udać się do inspektora. Tymczasem pan nauczyciel przesłał telegramie p. Kalety 15 mk. — w zamian zako prostil o zaniechanie zażalenia.

Później ktoś inny doniósł o tem "Nowinom" podając pana K. za świadka. Redakcja "Nowin" znając p. Fuchsa jako przeciwnika polskości, a mianowicie jako przeciwnika petycyi naszej, korespondencję tę umiedziła.

Pan dr. Hecht z Łonów, który chłopca rewidował, zeznał, że włosy chłopca były złepione krwią, że krew była na dźwirzy, lecz, że czaszka była nienaruszona, na co słusznie jeden z sędziów zauważyl, że dość jeśli skóra była przecięta.

Przesłuchiwanego następnie inspektor szkolny Engelen z Koźla zeznał, że, o ile zna nauczyciela Fuchsса, tenże nie odznacza się zbytnią śrogością i że dotychczas żadnego zażalenia na niego nie otrzymał.

Tak więc ów korespondent donosił prawdę. Pan prokurator był.ali sprawa bardzo zgorszony. Gniewał się wiele o to, że sprawa ta w ogóle do gazet się dostaje i mimo zeznań świadków był zdania, że w korespondencji tej mieści się cięcka obraża nauczyciela Fuchsса. Obraże te uważa p. prokurator za tak wielka, że wnioskł, aby sąd skazał redaktora na miesiąc wiezienia.

Redaktor bronii się sam. Nasamród wykazał, że gazety mają prawo i obowiązek wykrywać wszelkie nadużycia i ganić system uważany za błędny i szkodliwy i że prawo to przysługuje im na mocy konstytucyjnej i prawa prasowego. Dalej zeznał, że obrazy w tej korespondencji nie znajdują, bo nauczyciel który tak się z dziećmi obchodzi zasługuje rzeczywiście na ostrą naganę. Że więcej podobnych wypadków panu Fuchsowi wykazać nie można, i że dotychczas władza szkolna żadnego na p. Fuchsza nie otrzymała zażalenia, to polega niezawodnie na tem, że p. Fuchs każe taką sprawę ubijał markami. Toż p. Fuchs przez zapłacenie tych 15 marek sam się przyznał do winy. Z tego, że władza szkolna nie otrzymała dotychczas zażalenia na p. Fuchsza, wcale a wcale wnosić nie można, że więcej takich wypadków nie zachodziło, boć wiadomo, że uboga ludność polska nie ma najczęściej ani dostatecznej odwagi, ani dostatecznego wykształcenia, ani wreszcie środków po temu, aby usiłować zażalenie i dla tego tem więcej jest obowiąkiem gazet, ludności tej do osiągnięcia sprawiedliwości dopomóż. Znana jest rzecz, że najwięcej winienni tu system germanizacyjny. System ten cieży kamieniem na szkole, szkodzi nauce religii i wywołuje zdziczenie. Skorzysta z tego przedwzyskiem ooyalizm. Jeżeli tedy "Nowiny" przeciwko systemowi temu występują i żądają naprawy smutnych stosunków, to przez to nie szkodzą, lecz przysługują się państwu.

Sąd jednakże innego był zdania, przyznał wprawdzie, że wypadek wspomniany w korespondencji został stwierdzony, ale mimo to dla p. Fuchsza ani słowa nagany nie miał. Sad przysiąła, że gazety mają prawo wykrywać nadużycia, ale mimo to był zdania, że w korespondencji tej mieści się obraża i to w zdaniu, "że wypadki takie częściej zachodzą" oraz w udzielonej p. Fuchsowi radzie, "aby poszedł na szosę tuc zażalenie". Tak rozumując wskazał sąd redaktora "Nowin" na 50 marek kary.

Redaktor i w tym wypadku odwolał się do Lipska.

Następnie rozpatrywano sprawę o Zabelkow, lecz tą sprawę odroczeno mimo oporu prokuratora, aby jeszcze sześciu nowych świadków przesłuchać. Dla tego i my na razie o tej sprawie rozpisywać się nie będziemy.

Nauczyciele przesłuchiwanie w obu tych sprawach twierdzili na swe uniewinnienie, a potwierdziły to i pán inspektor szkolny, że między młodzieżą szerzy się coraz to większe zdziczenie, że uczniowie grożą nauczycielom kijkami i nożami, i że

wskutek tego trzeba dzisiaj surowiej karać, jak dawniej.

Otoż my to zeznanie uważamy za najwymowniejsze potępienie obecnego systemu. Ozyż panowie nauczyciele sądzią, iż zdzielenie to usuną kijami? Jeżeli tak, to myśl się bardziej. Nam się zdaje, że lepszym lekarstwem na to zdzielenie byłoby przywrócenie nauki w języku polskim i polskiej nauki religii.

Dalej dowiedzieliśmy się z tego procesu, że nie tyle panowie nauczyciele byli obrazeni występniem „Nowin” w tej sprawie, ile rejencya.

Wniosek o wytoczenie procesu nie stawili nauczyciele, lecz rejencya. Dowiedzieliśmy się, w jednym z poprzednich terminów, że zdaniem przesztejnej rejencyi „ist die Bestrafung der „Nowiny Raciborskie“ im Interesse der deutschen Schule notwendig”, tj. że ukaranie „Nowin” jest dla dobra szkoły niemieckiej potrzebne. Dobra to wiedzieć, bo wyjaśnia nam to niejedno. Poznając z tego gdzie szukać trzeba zwolenników dzisiejszej germanizacji. Zdaje się też, że pewnym panom „Nowiny” już za dugo żyją, i za wielki wpływ wywierają; a więc trzeba je zabić! A po-nieważ w inny sposób uczynić się to nie da, więc o każdą najdrobniejszą rzeczą „Nowiny” spodziewać się moza procesu. Czy się zamiar panów tych uda, to zależy będzie od ludu górnospiskiego i od tego, jak „Nowiny” popierać będą. „Nowiny” nie przestaną bronić ludu i nie przestaną wykazywać ujemnych stron dziesięciuńskiego systemu szkolnego. Redakcja prosi atoli Czytelników swoich, aby donosiły jej tylko wypadki zupełnie stwierdzone i by od razu dodały spis dokładny osób, które takie wypadki przed sądem poświadczyc mogły.

Co tam słyszać w świecie.

Ojciec św. zamierza podobno podczas najbliższego konsystorza wygłosić mowę, w której zaznaczy wyraźnie stanowisko Stolicy św. do rządu włoskiego i francuskiego.

Chrzcziny córeczki Cesara Wilhelma odbyły się w sobotę z wielką uroczystością.

Parlamentowi niemieckiemu ma być także przedłożony projekt, dotyczący obostrzenia prawa na lichwiarstwo.

„Reichsanzeiger” ogłasza pismo cesarskie, w którym cesarz Wilhelm wyraża swoje uznanie wszystkim tym władzom i urzędnikom, którzy w czasie niebezpieczeństw cholery w Niemczech zwalczyli chorobę.

Człowiek sądzi — a Bóg rządzi.

Opowiadanie historyczne
z końca XVII w.

7)

Pani Dorota była mu dość rada, Handzia rumieniła się, ile razy na nią spojrzał; Jeryna nie mogła nachwalić się swej złotej panienki, a Maksym prawił odawnych wojennych wyprawach, na które towarzyszył t. p. panom starości i Bazylemu, świątobliwym i odważnym starym rycerzy.

Uplynęło już kilka tygodni od śmierci pana Silnickiego, zblizało się Boże Narodzenie, które pułkownik miał przepędzić w Międzyborzu, gdy pewnego dnia przysyłył gonię z ważnymi listami, po przeczytaniu których udał się pan Mirski zaraz do starostyni i rzeki:

— Ciękie czasy nadchodzą, mości pani starostino, bo oto otrzymałem wiadomość, że Turcy, poganie, wypowiedzieli wojnę cesarzowi, który pragnie zawrzeć przymierze z naszym królem Janem III. Miłoszowy pan nasz nie uchyli się z pewności od pomocy, więc i mnie trzeba najpierw do Warszawy, gdzie się Sejm ma zebrac, a potem do donu robić zaciągi pod chorągiew, która na obronę wiary św. własnym koścem postanowiłem wystawić.

— Więc powiadasz, waszmość panie pułkowniku, że teraz Turcoznagraja cesarzowi a nie Polce?

— Tak jest. Kara-Mustafa, wielki wezyr sultana, zapowiedział, że najpierw pobije świecką głowę chrześcijaństwa, cesarza, a potem

Donosiliśmy, że wszystkich ministrów i pełnomocników państw niemieckich zobowiązano do zachowania tajemnicy co do nowego prawa wojskowego. Tymczasem „Köln. Ztg.” dowiedziała się o całej tajemnicy i ogłosila ją światu. Wedle nowego projektu — tak donosi „Köln. Ztg.” — zostanie ustanowiona liczba żołnierzy w armii niemieckiej w czasie pokoju na 492,068. Co rok więc będzie tylu żołnierzy służyło przy wojsku. Prawo to wejdzie w życie z dniem 1 października 1898 a potrwa do 31 marca 1899 r. Piechota będzie miała 711 batalionów, konnica 477 szwadronów, artyleria polna 494 baterie, artyleria piechoty 37 batalionów, pionierzy 24 bataliony, tren 21 batalionów. Żołnierze zaciągnięci do piechoty mają służyć tylko 2 lata. Dalej donosi „Köln. Ztg.”, że rząd w projekcie swym uzasadnia potrzebę powiększenia armii tem, iż Francja może wystawić 4,058,000 wojska, Rosja zaś 4,558,000. Wobec tego Niemcy muszą koniecznie powiększyć wojsko, wyzyskać całą siłę narodowej obrony i wszystkich zdolnych ludzi pod broń powołać. Wedle nowego projektu będzie zatem co rok w armii niemieckiej służyło odtąd 84,000 żołnierzy więcej, jak dodaj. Na to powiększenie wojska potrzeba będzie od razu 67 milionów marek, a potem co rocznie o 64 miliony marek więcej, niż dotychczas. Ciekawa rzecz, skąd Niemcy miliony te wezmą?

Wiadomość o projekcie wojskowym, podana przez „Köln. Ztg.”, zdaje się być prawdziwa, bo urzędowa gazeta „Reichsanzeiger” nie zaprzecza jej, zaznacza tylko, że o projekcie miano zachować ścisłą tajemnicę w Radzie związkowej. Tymczasem „Köln. Ztg.” ni ztąd ni zowąd dowiedziała się o całej tajemnicy i wydała j. i. „Köln. Ztg.” — tak kończy „Reichsanzeiger” — dowiedziała się o tajemnicy w sposób nieprawny.

W jaki sposób kolonialna gazeta o tajemnicy się dowiedziała, o tem trudno wiedzieć. W każdym razie ogłoszenie treści projektu wojskowego wbrew woli i życzeniu rządu rzuciło dziwne światło na tych, którym rząd przedłożył już projekt i zobowiązał do zachowania o nim tajemnicy.

Z Berlina donoszą, że zarząd niemieckiego Towarzystwa tabaczego, składający się z 45 delegatów z Północnych i Południowych Niemiec, oświadczył się jednogłośnie przeciwko wyższemu opodatkowaniu tytoniu i wyrobów tabacznych.

Prawo na gazety w Prusach ma być, jak wiadomo, obostrzone. Obostrzenie prawa ma się odnosić przeważnie do tych wypadków, w których gazety dopuszczają się obrazy majestatu albo zdrady stanu.

Przyjdzie kolej na Rzym. Kościół św. Piotra obiecuje sobie, bezecny pogani, obrócić w stajnię sultańska. Straszne czasy idą; dziś każdy, komu wiara chrześcijańska droga, kto się Boga boi, za broń chwytać powinien!

— Alo tedy nam tu nic nie zagraża?

— Bóg tylko sam wie, co się stanie; trwoga po całej Europie wielka i niebezpieczne two wielkie. Ja, choć mi pobyt tu nadzwyczaj drogi, jechać muszę. Narzeczoną moją oddaje najpierw Bogu, a potem macierzyńskiemu sercu, waszmości panu. Po drodze wstąpię do pana Blockiego, który postanowany jest opiekunem panny starościanki aż do dnia ślubu, aby i jemu oznajmić mój wyjazd.

— Idźże waszmość gotować się do drogi, kiedy inaczej by nie może; ja zaś pomyśl o zapasach podróŜnych — rzekła pani Dorota, podając rękę panu Stefanowi, która ten ucałowanymi podpisały do Maksyma.

Stary sługa ubolewał bardzo nad wyjazdem pułkownika, lecz jako dobry Polak i chrześcijanin czuł, że młodzieniec nie może, nie powinien postąpić inaczej. Nie chcąc też przyparzać troski zasmuconemu narzeczonemu, któremu niezmiernie źał było porzucać rozbolełe dziewczę, nie wspominał nic o owej niechęci do Kseni, jaka wraz z Jeryną spostrzegła u starościny. Wiec tylko postanowiły w duszy czuwać troskliwie nad sierotą, głęboko rzekły:

— Niechże waszą miłość Bóg prowadzi szczęśliwie i przedko przyprowadzi z powrotem. Czuwać będziemy nikt młoda pani waszysko a w razie jakiej potrzeby przybiegnę do pana pułkownika.

W Hamburgu wybuchł w pewnej wielkiej tamtejszej fabryce ogromny pożar. Ognia dotychczas nie ugashono, a szkody już obliczają na milion marek. Z powodu pożaru straciło 500 robotników zatrudnienie.

Bankier Riettorf, zajęty dotąd w pewnym wielkim banku berlińskim, sprzedewierszył 100,000 marek. Bankiera uwieziono. Śledztwo w sprawie całej już wytocono.

Cholera. W Toruniu umarła żona szypnika Smińskiego na chorobę z objawami cholerycznymi. Hamburg, 23 października. Wedle urzędowych wiadomości zachorowały dzisiaj tutaj 2 i umarły 2 osoby na cholera azjatycką. Peszt, 24 października. Wczoraj zachorowało tutaj 18, a umarły 7 osób na cholera azjatycką.

W niektórych okolicach Rosji spadły ogromne śniegi. Na torze kolejowym szynasko-więsmarskim nie mogą chodzić z powodu ogromnych śniegów pociągi kolejowe. Kilka pociągów stanęło w drodze. Pociągi na gwałt wykopują ze śniegu.

W Chicago w Północnej Ameryce rozpoczęły się już zeszłego piątku uroczystości na cześć chicagowskiej wystawy powszechniej. Zupełnie rano strzelano z armat. Następnie odbył się wielki pochód przez główne ulice miasta. Po południu otworzono wielką salę, w której się znajdowały rozmaite wyroby sztuki i inne wspaniałe arcydzieła. Sale z wyrobami tymi zwiedzały liczna publiczność, tak amerykańska jak i europejska. W nieobecności prezydenta Harrisona ma główny nadzór w sali wiceprezydent Zjednoczonych Stanów Morton. Salę wystawową poświęciło kilku Biskupów. Niemiecki reprezentant na wystawie wyraził z polecenia cesarza Wilhelma gorące życzenie, aby tak wystawie, jak całemu kraju jak najlepiej się powodziło.

Rocznica

Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego.

I.

Życie polskie w Raciborsku skupiło się, jak wiadomo, około „Nowin” i w Towarzystwie Polsko-Górnośląskim. To też rocznica Towarzystwa tego jest dla nas polskich Górnoszlązaków prawdziwem świętym narodowem, dodając nam siły i otuchy. Jedna z największych zasług Towarzystwa jest urządzenie teatrów amatorskich, bo te najczęściej przyczyniają się do podniesienia ducha i do oczyszczania pięknej mowy naszej z obcych naleciałości. To też opisując obserwując obchód niedzielny, rozpoczęmy od teatru.

— Mam nadzieję, że nie będzie potrzeba. W każdym razie, mój dobry Maksymie, bądź pannie starościance tak wiernym przyjacielem, jak byleś jej ojcu s. p. panu staroście. Pozostawiam tu skarb mój najdroższy ... tą poczyniwy i roztrąbny ... wszak będziecz czuwał nad nią?

— Jako nad własną duszą, więcej niż nad moim życiem. Niechże wasza miłość zbyt się nie troska, Bóg nad sierotą.

Pan Mirski serdecznie uścisnął rękę staremu i długo jeszcze rozmawiał o starościance i przyszłej wyprawie na Turków. Maksym westchnął kilka razy, a wreszcie rzekł:

— Oj, panie pułkowniku, radby to jeszcze wypróbował się czek z tymi psubratami; ano, kości stare, nogi nie bardzo służą, na niewielbyleby się tam dziać przydał, a tu może będzie potrzebny.

Późna już noc była, gdy pułkownik udał się do swego mieszkania, aby wypocząć przed długą drogą. Lecz nazyjutrz, ledwo poranna zorza rózowa światłem oblała bladé bloki, już młody rycerz siedział na pięknym, a śliczny, i zwrotnym jak sokół koniu, który bijąc ziemię kopytami zrywał się do biegu. Starościna z pannami, Maksym i Jeryną zgnali z ganku odjeżdżającego: Handzia i Ksenią były zamknięte, smutne, natomiast oczy pani Doroty jaśniły się tajną radością; Maksym wasa targal i spoglądał chmurnie, a Jeryna ocierając oczy fartuchem kreśliła krzyż za małą drużyną opuszczającą dziedziniec; gdy zaś brama zawała się za panem Stefanem i jego orszakiem, szepnęła do siebie:

— Jedźże, jedź, młody sokole, kiedy honor i powinność kaze, ale wracaj przedko, bo mnie serce niedobrze wrózy!

Malo kto z czytelników naszych wie pewnie ile to pracy i mrosów urządzenie takiego teatru kosztuje, zwłaszcza tu u nas, gdzie na każdym kroku zwalczać trzeba najróżnorodniejsze przeciwności. Tych i tą razą nie brakło, a zaliczyć do nich przedewszystkiem należy to, że kapeli tutejszego pułku ułańskiego, która już od dwóch lat za zgodą pułkownika pana Papena naszym teatrem przygrywała, w tym roku grać zabroniono. Dlaczego? Tego nie powiedziano. Może też nawet i sam książę Egon Raciborski, od którego zakaz ten wyszedł, dostatecznego powodu zakazu powiedzieć by nam nie mógł. Dość, że w ostatniej dopiero chwili starać się trzeba było o inną kapelę. Mimo to teatr udał się dobrze.

Odegrano piękną sztuczkę „Bartos z pod Krakowa”. Treść tej sztuczki bardzo zabawna. Stary bakałarz czyli rektor wiejski, któremu pierwsza żona uciekła, postanowił otoczyć się po raz drugi z piękną Różą, wychowanicą swoja, a dziedziczką karczmy z dożywociem. Był on pewnym, że pierwsza jego żona umarła. Namał go głównie do małżeństwa tego arrendarza karczmy, Sulkę Geszwind, któremu chodziło o to, aby go z karczmy nie wypędzono. Tymczasem Róża kochała się w Stanisławie, kolodzieju, i o małżeństwie z bakałarzem ani słuchać nie chce. W chwili, gdy się wszystko ma rozstrzygnąć, wraca z Krakowa Bartos, brat Stanisława. Służył on tam w mieście u adwokata i nauczył się różnych podstępów, lecz zateskniszy za rodzinna wioską porzucił miasto. Dowiedział się, jak rzeczy stają, tak całą sprawą pokierował, że Stanisław żeni się z Różą, a stary bakałarz, naraża się na ogólne pośmiewisko. W końcu wraca i żoną ją uważana mylnie za zmarłą.

Rolę bakałarza odegrał znakomicie pan Szulc, a towarzyszył mu również dobrze pan Spychański, jako żyd arrendarz. Już samo pojawienie się „żydka” na scenie wywoływało gromkie oklaski. Śmiało i żywo grał pan Podwojski w roli Bartosza, a pan Foltyński w roli Stanisława. Panna Tonka z elegancją odegrała rolę dziedziczki a pan Nowak rolę jej syna. Panna Karas była doskonałą Różą. Panna Torchala w roli gadatliwej żony bakałarza również zasługuje na uznanie. Całość, jednak słowem, odegrana była dobrze i sprawiła dodatnie wrażenie.

Świętne udało się mazur, odtancony przez pp. Szulca, Foltyńskiego, Majera i Podwojskiego, również przez cztery urodzone Raciborzanki w krakowskich ubiorach. Potem nastąpiły tance, które trwałły do późnej nocy. — Wszystkim amatorom i amatorkom należy się za ich trudy i mozoły serdeczne uznanie i podziękowanie.

O sejmianu pomówimy obszerniej w przyszłym numerze.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Października 1892.

Matki polskie! czuwalicie nad tem, aby dzieci Wasze nie zapominały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

II.

Polskę nazywano przedmurzem chrześcijaństwa i doprawdy niedarmo dostał się jej ten tytuł. Ze wszystkich cywilizowanych narodów europejskich najwięcej na wschód wysunięta, graniczyła Polska z barbarzyńcami azjatyckimi, a sytuowanie jej własnymi piersiami zasłaniało zachód, w głąb którego nigdy się nie zapuściły suchwe hordy.

Jak najpierw Tatarzy, tak później Turcy, przybywali z dzikich stepów, grozili podbiciem całej Europy i wygładzeniem chrześcijaństwa.

Turcy, opanowawszy Azję Mniejszą, wtargnęli do Europy; zdobyli Konstantynopol, opanowali cały półwysep bałkański, wyspy Rodos, Cypr i resztę posiadłości weneckich na Archipelagu, zdobili Belgrad, twierdę wegielską nad Dunajem, wdarli się do Węgier i zagarnęli większość części kraju ze stolicą Budą. Następnie zdobyli kraje w północnej Afryce tak, że państwo tureckie rozciągało się od Algieru i Morza Adriatyckiego aż do rzeki Tygrys w Azji, od Karpat, Dniestru i Donu aż do południowego Egiptu i Arabii. Weź mapę Optymalnika, rospatrz się w niej, a ujrzesz, jaki to wielki szmat ziemi dostał się pod jarzmo połahów.

Już w roku 1529 oblegali Turcy Wiedeń, ale dzienna obrona mieszkańców zmusiła ich do odwrotu. W sto lat później w roku 1621 w 300,000 wojska napadły sultan turecki Osman Polakę, lecz został pobity pod Chocimem przez

— Zmiany w stanie duchownym: Dziekanem oraz komisarzem pszczyńskiego ksiązeczo-biskupiego komisariatu mianowany został w miejsce księdza kan. Marka Przew. Ks. Proboszcz Nerlich z Niem. Piekar.

— Powietrze wyprawia nam dziwne niespodzianki. W okolicy Lublinca srałała w tych dniach burza, a równocześnie padał gęsty śnieg. I u nas raz słońce świeci, to znów śnieg pada jak w grudniu. Także z innych krajów nadchodzą wieści o nagłych zmianach powietrza; tak we Włoszech zapanowała już na dobre zima, a równocześnie nastąpiły powodzie. — W obec tej zmienności powietrza trzeba się bardzo wystrzegać zazębienia, a przedewszystkiem dzieci ciepło trzymać. Pora obecna, to prawdziwe zniwo dla różnych chorób.

— Katolickie gazety włoskie ostrzegają przed niejakim Emilio Kremonese del Antelmi, który podobno objeżdża Francję i Niemcy i zbiera składki rzekomo na kościół św. Joachima w Rzymie, a właściwie dla własnej kieszeni. Jest to oszust bardzo zręczny i dla tego należy się mieć na bacznosci.

— Racibórz. „Anzeigerek” ma szczęście. W swoim czasie donosiłyśmy, że drukarz Werle z Wrocławia wytoczył mu proces o wydawanie „Generalanzeigra”. Otoż „Anzeiger” proces ten wygrał i dalej piśmidelko swe wydawać może. — Nowe roki sądów przysięgłych rozpoczęły się 21 listopada. — Z więzienia tutejszego wypuszczono 7 kobiet ulaskiwionych przez Cesarza z powodu urodzenia się księżniczki.

— Ostróg. Przedwcześniej popołudniu poświecił nasz Przew. Ks. Proboszcz Bowroth nową szkołę tutejszą, przyczem wygłosił polską i niemiecką przemowę. Obyśmy się doczekali szczęśliwej chwili, w którejby w szkole tej po polsku uczone.

— Starawieś. W Odrze przy Proszowcu zauważono onegdaj zwłoki Marianny P. z Starawieś. Nieszczęśliwa jak się zdaje, w napadzie obląkania sama wskoczyła do wody, aby w nie śmiać znaleźć. Bo już dawniej popełniła zamach samobójczy.

— Czernica. Spalił się tu domek z desek, w którym mieszkało dwóch strażników kolejowych.

— Koźle. W Ostrożnicy powstał w tych dniach ogień, który zniszczył budynki gospodarzy Kłoskiego i Pospiecha.

— Żory. W pobliżu lasu miejscowości zauważono martwe ciało jakiegoś robotnika, który tam już blisko rok leżał. Było ono tak nadpsute, że trudno było nieboszczyka rozpoznać. Lepiej zachowane rzeczy jego oddano amtowemu w Orzeszu. Może one przyczynią się do rozpoznania zmarłego.

— Z Jaroszowskiej parafii. Smutną donoszę wiadomość: oto w przeszłą Niedzielę, na nauce po nieszporach oznajmił nam nasz czcigodny duszpasterz, ks. dr. Reszka, że nas z rozkazu Najprzew. Księcia-Biskupa musi opuścić. Na to powstał wielki płacz w kościele, bo go wszyscy żałujemy, bośmy mieli w nim prawdziwego nauczyciela i ojca duchownego. Niespełna dwa

sławnego bohatera polskiego hetmana Chodkiewicza. Choć poznali siłę polskiego oręża, kusili się jeszcze niejednokrotnie Turcy o pozbicie Polski i nareszcie mimo dzielnej obrony i kilkukrótnych zwycięstw króla Jana Sobieskiego zdolali opanować Ukrainę i Podole, wraz z bardzo ważną twierdzą Kamiencem w roku 1672.

Nakoniec, w dziesięć lat później, po tem nad Polską zwycięstwie, roku 1682 zebrałsiy niezmiernie wojsko, wypowiedzieli Turcy wojnę cesarzowi niemieckiemu Leopoldowi I.

Zadrzało całe chrześcijaństwo, bo Kara-Mu-stafa, wielki wezyr sultana, nie tańczył się wcale z chęcią zwojowania Rzymu i zmuszenia podbitych ludów do wyparcia się chrześcijaństwa, a przyjęcia wiary proroka, to jest Islamu.

W trwodze tej i przerażeniu zwróciły się oczy na Polekę, na bohaterę króla Jana III, który już tyle razy zwyciężył połahów.

Ojciec sw. Innocenty XI i cesarz niemiecki Leopold I wysłali do króla polskiego swych posłów, którzy na kolanaach błagali o pomoc, o ratunek. Jan III zbyt był wiernym synem Kościola, zbyt dobrym chrześcijaninem i zbyt wielkim wojskowikiem, aby miał odrzucić takie prośby; okazał też wielką gotowość do bronienia chrześcijaństwa; a Ojciec sw., jak za wojen kryzysowych, wołał o ochotnika z całego świata, wszędzie zbierano jałmużny i składki na wojnę, w otwartych zaś dniem i nocą kościołach błagał lud umiłowania Bożego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

miesiące temu, jak nam dał kościół wymalować, ołtarze odnowić, organy naprawić, a teraz naraz nas opuszcza. Ks. Prob. Reszka ma objąć probostwo w Wodzisławiu.

— Strzeleczki. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogień w stodole wdowy Barzedowej. Z tamtą przeniósł się ogień na stodołę gospodarza Blauta, która również zniszczyła. Ogień, jak się zda, był podłożony.

— W Kochlowicach umarł s. p. Ks. Proboszcz Józef Matiszok. Zmarły urodził się 31 stycznia 1841 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1875, a proboszczem w Kochlowicach był od roku 1886. N. o. w p.

W czteroletnią rocznicę założenia Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego.

Odezys redaktora „Nowin Raciborskich”.

Mości Panowie! Świętymy dziś czwartą rocznicę założenia Towarzystwa Polsko-Górnośląskiego, ale świętymy też obok tego inną rocznicę. Cztery lata zdały minąły od chwili, w której w murach przastarego, w dawnych wiekach czysto polskiego Raciborza, odezwał się ów tak długo utajony głos sumienia, głos, który nie miało z początku, a później coraz głośniej wolał: „Jesteśmy Polakami!” Cztery lata zdały minąły od chwili, w której w murach Raciborza znów poraz pierwzy od wielu wieków śmiało i otwarcie odezwało się życie polskie, w której pieśń polska gromko i odważnie wspiła się pod niebios, rozgłaszaając po świecie, że tu na granicy duch polski żyje równie silnie, a może i silniej, jak w innych dzielnicach. Co Bóg przeszedł, to się spełniło. Minęły długie lata śpienia, bezwładności, długie lata smutku, tęsknoty, upokorzenia, aż wreszcie za woli Bożą stary pieśń polski ludu śląskiego wpuścił nową zieloną latorośl.

Bogu tedy przedewszystkiem należy się cześć i chwała. Opatrzność Boska sprawiła, żeśmy nie utonęliśmy w morzu germanizacji, że po wielu, wielu latach powstały u nas mężowie, którzy silna dłoń zapukali do sumienia ludu, pytając go, azali już zapomnieli pochodzenia swego? I oto sumienie się poruszyło. Bielmo, narzucone ludowi śląskiemu sztucznie i sztucznie utrzymywane, pękło, i lud ten śmiało i otwarcie przyznał się do polskości.

Klamstwem też jest owo twierdzenie nieprzyjaciół naszych, że lud śląski nie pamięta już, że jest pochodzenia czyli szczezu polskiego. Jeżeli bowiem rzucimy okiem wstecz na dzieje nasze, to ujrzymy tam, niby punktki jasne w czarnej nocy, liczne dażenia i porywy, zmierzające do ocucenia ludu z wiekowego śpienia. Porywy te na pozór miały bez skutku, bez widocznych następstw, ale tylko pozorne. Bo w gruncie rzeczy sprawiali to, że owań tajemnicza, wiążąca nas z przeszłością, nie pęka ani razu. Porywy te sprawiali, że lud śląski przypominał sobie bezustannie, że był polskim, i że polskim pozostać powinien.

To też, gdy zadzwonił dzwon Boży, gdy z dopuszczenia Bożego nastąpi czas odrodzenia, nie potrzeba było ani sztucznych środków, ani pracy wielkiej, bo lud śląski sam od razu z młodzieńczym zapaniem podjął się obrony zagrożonej narodowości.

Dziś, gdy obchodzimy rocznicę założenie towarzystwa naszego, warto sobie przypomnieć i rozwążyć, jakimi to drogami kroczyło narodowe odrodzenie nasze. I otóż znowu myśl nasza natyka się Boga, który nami przez tyle wieków tak troskliwie się opiekował. Nie kto inny bowiem zapukał pierwszy do sumienia ludu, lecz kapłan i wybranie Boży, kajędz, a później Biskup Bogedaj. Nie będziemy tutaj rozbierać obaznej zasług jego, bo te wszystkim tu obecnym zapewne są znane. Na to tylko zwrócić uwagę, że ten Biskup prawdziwy położył nam rzeczywiście fundament polskości. On pierwszy nas obudził, on to wyszukał sobie następcę w osobie Karola Miarki. Co ksiądz Bogedaj rozpoczął, to Miarka dalej poprowadził. Pierwszy rozmieścił ogień, a drugi go podtrzymywał i rozwierał. Obaj zaś oparli ruch odrodzenia naszego na silnej podstawie religijnej, a w tem dowód najlepszy, że odrodzenie nasze pochodzi od Boga, i że nastąpiło li tylko za świętą woli jego.

Widzimy potem, jak polskość szerzy się coraz bardziej w okolicach Mikołowa, Królewskiej Huty i Bytomia. Ztąd niby z głównych ognisk, zapuszczających coraz dalej korzenie, aż pod Prudnik, Niemodlin i Racibórz. Gazety bytomskie i pod Racibórzem zyskują coraz więcej czytelników. Lud polski garnie się do oświaty, i to nie do owej oświatowej przymusowej, podawanej mu w szkołach w obcej przyprawie, ale do oświaty swojskiej, polskiej. Dowodem na to ta okoliczność, że obok „Katalika”, czytano w okolicy Raciborza mnóstwo innych pism polskich, mianowicie z Poznańskiego. Przeciwnicy nasi twierdzą, że polskość ludowi górnoszląskiemu została zrecończa narzucona. Pytam tedy, kto narzucał ludowi polskiemu w okolicy Raciborza polskie książki i gazety? Kto zmuszał Polaków tutejszych do czytania pism polskich? Otóż nikt zgła, a tych nawet, którzy goręczego posiadając ducha, ułatwiali współrodakom sprowadzenie pism i książek polskich, spotykali kary i różne prześladowania. Zatem to twierdzenie przeciwników naszych jest zupełnie bezpodstawne. Co więcej właśnie owo ochotne garnięcie się ludu polskiego do polskiej oświaty świadczy wymownie o tem, że nasze narodowe odrodzenie nie jest bynajmniej nam narzucone, lecz te przeciwne wyszło z ludu samego, z całego ducha polskiego, który spał na dnie serca naszych a który za wólo Bożą zbudził się do nowego życia.

Lecz przejdźmy do dziejów Towarzystwa naszego. Jak ono powstało? Otóż grono młodych kupców polskich, przeważnie z Poznańskiego, którzy za chlebem przybyli aż w nasze strony, zatknioły tu za polską rozmową i polskim śpiewem i zawiązały się w Towarzystwo. Panowie ci nie mieli wcale a wcale na myśli agitować między tutejszą ludnością polską, pragnęli tylko między sobą pielęgnować ducha polskiego; lecz co się stało? Otóż skromne towarzystwo polskie, rozszerzyło się niebawem bardzo znacznie, bo oto tutejsi górnoszlascy Polacy hurmem się do niego garnęli. I jestem przekonany, że gdyby nie różne przeciwności i prześladowania, zwłaszcza ze strony, z której sie tego najmniej spodziewać było można,

liczyłyby towarzystwo nasze dzisiaj co najmniej 1000 członków.

I otóż knownu zapytać się nam trzeba, kto to pędził polskich Górnoszlazaków do Towarzystwa, kto ich zmuszał, aby do Towarzystwa wstępowały? I znów brzmi odpowiedź: Nie kto inny, tylko ów duch polski, rozbudzony, rozdrożny, duch, który żadnymi petami już się skrepować nie da. Marne są tedy zarzuty przeciwników naszych. Polscość na Śląsku to nie zaden kwiatek astuczny, wypieszczonego, wyhuanego, lecz przeciwnie, to zdrowe drzewo, silnie z narodowych korzeni wyrosłe, to pień, którego już i najsilniejsze burze nie złamia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Million cygar padło w Riese (Fiume) 2 października ofiarą wielkiej powodzi, wywołanej oberwaniem się chmur. Ulewa zalała przedmieście Miacca, gdzie znajduje się fabryka cygar, a w niej zniszczyła ogromna ilość towaru, obliczonego na milion sztuk, wartości 10,000 zlr. Ulewa ta narobiła mnóstwo szkód, zatopiła gazownię, zburzyła wiele młynów i zawała wiele starych drzew.

Z amerykańskich sądów. Przed sądami amerykańskimi stanęła niedawno kobieta oskarżona o otrucie męża. Na stole sądowym znajdował się kawał zatrutego mięsa, który n'ebożyczkowi śmierć zgotował, a którego resztki znalezione jeszcze w mieszkaniu zmarłego. Znawcy przysięgli oświadczyli, że mięso zawiera bardzo silną truciznę, która nawet w najmniejszych dozach śmierć zgotować może, a prokurator wysunął tak przekonywających pośredników jasno sformuowane i wszechstronne uzasadnione oskarżenie. Zdawało się, że dla truciścielki nie ma ocalenia — ale w Ameryce wszystko jest możliwe. Podnosi się obrońca i rozwija zaczyna w wzruszającej przemowie zalety oskarżonej, opisuje jej lata dziecięce, jej przywiązanie do rodziców itd., a gdy wszyscy zdumieni słuchają dzianej tej mowy chwyta nagle ze stołu kawał zatrutego mięsa, zjada go z wielkim apetytem i wołając: „oto dowód, że ona jest niewinna!” wybiega ze sali. Sędziowie wobec tak przekonujących pośredników nie odrzucili oskarżenia.

PARCELA CIA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacja kolejowa laznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedaje następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rola pszenna I klasy, wydrenowana (turkowana) z lakiem.
 - 2) Siedemnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowana z lakiem.
 - 3) Parcelę z obszarem 40tu mórg ziemi pszennej, kwalifikującą się na postawienie wiatraka.
 - 4) Dziesięć osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.
- Trzecią część każdej parceli będzie zasiana ozimina. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejęcia na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może natomiast nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska nr. 13.

Baczność!!! Józef Hacker,

Bacibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego. Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

Kupno okolicznościowe!

tak dugo, dopóki zapas stareczy!

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materyi; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko

5½ mrk.

Józef Hacker.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

nywającego dowodu uwolniły oskarżoną od kary, a obrońca tymczasem wpadł do przygotowanej izdebki, w której już dwóch lekarzy na niego czekało. Podano mu silnego lekarstwa, które uwolniło żołądek od trujących substancji i wkrótce sprytny adwokat znów zdrów i cały zadziwił sędziów wymową swoją. Prawdziwie po amerykański!

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 27 Października: św. Fromencynusa.
Piątek, , 28 , św. Sym. i Judy.

Ceny targowe w Raciborzu

z dnia 20 Października 1892 r.

Pszencica za 100 kilo (1 centnar)	15,50—15,90 Mr.
Żyto (res.)	14,50—14,70
Jęczmień	(nowy)
Owies	12,60—13,00
Kartofole za 50 kilo (1 centnar)	1,80—1,90
Masło za 1 funt	1,10—1,30
Jały za 1 medel (15 astuk)	0,70—0,75
Słoma prostota dłuża, za kopę	—
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	8,00—8,50

Ceny targowe Wrocławskie

z dnia 25 Października 1892 r.

Pszencica przy mieronym dowozie, za 100 kilogr. białej	szlakowej
14,50—15,10—15,60 mark.	z dalej 13,80—
14,60—15,50 mark.	
Żyto za 100 kilogr. 12,60—13,40—13,90 mark.	
Jęczmień za 100 kilogr. 11,50—12,50—13,50 mark.	
biały 15,25—15,25 mark.	
Owies za 100 kilogr. 12,60—13,80—13,90 mark.	

Ceny targowe gliwickie

z dnia 18 Października 1892 r.

Pszencica biała, za 100 kilogr. 16,20—15,70—15,20 mark.
z dalej za 100 kilogr. 16,60—15,50—15,00 mark.
Żyto za 100 kilogr. 14,50—14,80—15,50 mark.
Jęczmień za 100 kilogr. 14,50—15,50—12,50 mark.
Owies za 100 kilogr. 13,50—13,80—12,80 mark.
Groch za 100 kilogr. 17,00—16,00—15,00 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Niniejszym pozwalam sobie donieść Szanownej Publiczności, że z dniem 1 Października otworzyłem na Wielkim Przedmieściu, obok destylacji Guttmanna

skład towarów kolonialnych, harw, cygar i tabaki do palenia, żucia i zażywania

oraz skład piwa we flaszach.

Polecam to nowe przedsiębiorstwo moje życzliwości Szan. Publiczności jako też wszystkim przyjaciółom i znajomym, zapewniam, że wsparty na długoletnim doświadczeniu, zawsze starać się będę o doskonałe towary po najniższych cenach, oraz o rzetelną usługę ku zupełnemu zadolowieniu odbiorców.

Z szacunkiem
Antoni Jauernick, Racibórz,
Wkie Przedm. 59

Nakiermasze, wesoła itd.

polecam dobre a mimo to tanie napoje.
jako to

gorzałkę, wino

i doskonale likiery.

(Drzewka wypożyczca się.)

Max Boehm,

fabryka likierów,

Racibórz, ul. Odrzańska.

Ktoby miał na sprzedaż 200 do 400 centnarów dobrych

kartofli do jedzenia

po 1,20—1,30 centnar, niech się zgłosi do Eksped. „Nowin Raciborskich.”

Syn porządnich rodziców może się do mnie zgłosić jako

uczeń

Franciszek Nowak

mistrz kuśnierski.

Racibórz, ul. Długa nr. 59.

Do sprzedania

15 morgów dobrej rolí,

blisko dworca kolej żelaznej w Tychach

i Wilkowej. Bliskich wiadomości udzieli

F. Siwoń w Tychach.